

Stanisław LIPTAK

O krytykach i recenzentach doktryny Petrażyckiego

Über Kritiker und Rezensenten der Doktrin von Leon Petrażycki

Przekształcenie się Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w III Rzeczpospolitą Polską niesie ze sobą potrzebę nowego ujęcia teorii państwa i prawa. W wytworzonej sytuacji wydaje się celowe, aby powrócić do pełnego systemu Leona Petrażyckiego, „największego słowiańskiego filozofa prawa XX stulecia”.¹

1. WPROWADZENIE

Petrażycki miał od zarania i ma dotąd zwolenników i entuzjastów, którzy uważają go za geniusza i nazywają go Kopernikiem humanistyki. Takie porównanie łączy się z faktem, że tak jak Kopernik udowodnił, iż ulegamy złudzeniu, gdyż nie jest tak, aby słońce obracało się koło ziemi, ale na odwrót — ziemia obraca się koło słońca, tak Petrażycki twierdził, że ulegamy złudzeniu, bo nie jest tak, aby świat norm prawnych, moralnych, estetycznych znajdował odbicie w naszej psychice, ale jest na odwrót, to umysł ludzki wymyślił istnienie tego świata, który jest więc tylko pomysłem i poza psychiką, w sensie funkcji mózgu, nie ma samodzielnego bytu, po prostu nie istnieje.

Ma też Petrażycki skrajnych oponentów i zaciekle krytyków. Nie sposób w ramach niniejszych uwag wymienić wszystkich krytycznych wypowiedzi, jakie pojawiły się w polskim piśmiennictwie naukowym na przestrzeni ostatnich siedemdziesięciu lat, więc w celu ilustracji ograniczę się do jaskrawych przykładów, cytując urywki jednego z najwcześniejszych i jednego z ostatnich artykułów na ten temat. Otóż w r. 1921 w „Kurierze Warszawskim” W. R. [Władysław Rabski (?)] pisał między innymi: „Petrażyckiego prelekcje są wprost

¹ G. L. Seidler: *Przedmowa*, Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, sectio G 1981, vol. XXVIII, s. II.

kompromitujące dla nauki polskiej" i „chaotyzujące mózgi młodzieży”.² W r. 1986 P. J. Smoczyński dopatruje się u Petrażyckiego „horendalnych naukowych nonsensów”, których, dokonany przez Lickiego i Kojdera, wybór „wprowadza w błąd opinię naukową” i „brnie w nieporozumienia i paradoksy”.³ W tych rozważaniach podejmują próbę wykazania, jakie są źródła skrajnych i zaskakujących kontrowersji.

Terminologia

Petrażycki zaczynał od podstaw. Dla swoich nowych teorii tworzył nowe, oryginalne pojęcia, które według własnych prawideł metodologicznych adekwatnie definiował. Ale niestety nowym pojęciom dawał stare nazwy. Był to błąd, który spowodował zamieszanie i nieporozumienia. Na przykład terminu „moralność” (który w potocznym rozumieniu jest tym samym co etyka) Petrażycki używa tylko w odniesieniu do części etyki, której pozostałą częścią jest prawo. „Emocja” (która w powszechnym rozumieniu jest synonimem silnego uczucia) według Petrażyckiego to swoiste przeżycie psychiczne, które od uczucia różni się zasadniczo. Według niego logiczna „pozycja” nie ma nic wspólnego z „położeniem” w rozumieniu codziennym. Socjologia rozumiana jest jako „teoria rozwoju społecznego i kulturalnego”. Przypadków takiego nazewnictwa, nie liczącego się z potocznym i w słownikach wyrazów obcych wykładanym znaczeniem, jest tak wiele, że przydałby się słownik terminologii Petrażyckiego, wskazujący na różnice znaczeniowe między mianownictwem ogólnie przyjętym a terminologią będącą specjalnością jego dzieł. Powierzchniwy badacz, który na podstawie *pars* wypowiada się *pro toto*, bo nie zadał sobie trudu przestudiowania całego systemu nauki Petrażyckiego, nie zaznajomił się z jego terminologią i nie przyswoił jej sobie, a krytykuje, jest jak Donkiszot walczący z wiatrakami. Wydaje mu się, że natrafił na jakieś rzeczowe absurdy, gdy tymczasem chodzi tylko o semantykę.

Polemiczny charakter dzieł Petrażyckiego

Czytelnik przystępujący do lektury dzieła naukowego spodziewa się, iż liczba wypowiedzianych na dany temat tez odpowiada proporcjonalnie ciężarowi gatunkowemu poruszanych zagadnień. Spodziewa się też, że sam układ redakcyjny wykładu będzie dla niego wskazówką, bo będzie uwzględniał i uprzywilejował mu hierarchię doniosłości wypowiedzianych tez. Te oczekiwania czytelnika nie spełniają się przy lekturze wielu dzieł Petrażyckiego. Był on bowiem totalnym

² Cytuję wg J. Licki: *Przedmowa* [w:] L. Petrażycki: *O nauce, prawie i moralności*, [w:] *Pisma wybrane*, Wybór J. Licki i A. Kojder, Oprac. A. Kojder, PWN, Warszawa 1985.

³ P. Smoczyński [rec.]: L. Petrażycki: *O nauce, prawie i moralności*, [wyd. cyt.], „Ruch Filozoficzny” 1986, t. 43, nr 3-4, s. 325.

nowatorem naukowym, który pisma swe w znacznej mierze komponował niestety jako polemiki z ówczesnym *communis opinio doctorum*, co ujemnie odbiło się na przejrzystości wykładu. Chcąc dogłębnie i uczciwie ocenić tę polemikę, należałoby przestudiować dzieła przez Petrażyckiego przytaczane i krytykowane, w myśl zasady *audiatur et altera pars*. Badacz, który tego nie uczyni, gubi się łatwo, przytłoczony ilościowo rozbudowanym ogromem argumentacji *ad usum Delphini*, traci wątek i zniechęcony ujemnie, a niesłusznie, ocenia wartość naukową studiowanego dzieła, którego po prostu nie zrozumiał dostatecznie. W tej okoliczności, tzn. w tym, że pisma Petrażyckiego są w ogromnej mierze adresowane nie do zwykłego czytelnika, lecz do jego, tzn. Petrażyckiego, przeciwników naukowych, dopatrują się również niezrozumień i przekształceń, jakich dopuszczają się krytycy Petrażyckiego.

Zarzut psychologizmu

Ten najczęstszy i uważany za najcięższy zarzut, podnoszony także przez uczonych wysokiej rangi (Znamierowski), chciałbym rozpatrzyć w dwu aspektach. Po pierwsze, w jakim zakresie teoria prawa Petrażyckiego jest psychologiczna czy psychologistyczna, i po drugie, czy psychologizm może być w ogóle uważany za słabą stronę tej teorii.

Psychologię uważam za naukę formalną w tym sensie, że zajmuje się ona tylko formami, a nie treściami przeżyć psychicznych. Psychologia odpowiada na pytanie: „jak”, a nie „co”, się przeżywa. Gdy myślę o psie, to psychologa interesuje, czy moje myśli są apercpcją aktualną, zmysłową (optyczną, słuchową, dotykową), czy też tylko wyobrażeniem, wspomnieniem, czy marzeniem sennym lub na jawie. Nie interesuje natomiast psychologa, czy treścią moich myśli jest pies czy kot, bo to dziedzina zoologii.

Tak więc doktryna Petrażyckiego jest psychologiczna tylko w tym ograniczonym zakresie, gdy wypowiada się co do formy przeżyć prawnych, np. natężenia emocji prawnych przez ich drażnienie (dyskusja prawnicza, która przeradza się w kłótnię) lub osłabianie presji motywacyjnej w celu podporządkowania się prawu na skutek postępu społecznego. Natomiast wówczas, gdy chodzi o treści przeżyć prawnych, teoria Petrażyckiego psychologiczna nie jest. Zarzut psychologizmu jest ponadto całkowicie chybiony, jeżeli chodzi o Petrażyckiego naukę o normie prawnej, w tej dziedzinie, którą G.L. Seidler określa jako analityczną część teorii prawa.⁴ Nic wspólnego z psychologizmem nie mają jego obszernie rozważania o faktach normatywnych (źródłach prawa), o stosunku prawnym, jego podmiotach i przedmiotach. Petrażycki bynajmniej nie lekceważy znaczenia nauki o normach, niczego nie ujmuje dogmatykom, badaczom przepisów oficjalnego prawa pozytywnego. Sam napisał oryginalne i cenne prace cywili-

⁴ G. L. Seidler: *Teoria państwa i prawa, Część analityczna*, Kraków 1951, ss. 42–79.

styczne o posiadaniu, o pożytkach pobranych w dobrej wierze i inne. Jego prace: dyplomowa i doktorska miały charakter cywilistyczny. Petrażycki został w okresie międzywojennym powołany do Komisji Kodyfikacyjnej, co było wyróżnieniem dużego znaczenia. Wszystko to wskazuje, że zarzuty, jakoby Petrażycki ograniczył swoje pojmowanie prawa do indywidualnego psychicznego przeżycia, są całkowicie chybione, gdyż, przeciwnie, nie zubożył on, ale wzbogacił wiedzę o prawie, badając je w wielu aspektach, bo nie tylko w aspekcie normatywnym i dogmatycznym, ale: tak że psychologicznym, historycznym, socjologicznym i teleologicznym (polityka prawna). I znowu, gdyby Petrażycki na pierwszym miejscu był postawił swą naukę o normie prawnej, a na drugim miejscu naukę o „zjawisku prawnym”, tzn. o prawnym przeżyciu psychicznym, a nie na odwrót, to jego krytycy, przyzwyczajeni do tradycyjnego traktowania przedmiotu, łatwiej zrozumieliby, że jego doktryna rozszerzyła zakres prawoznawstwa, a nie ograniczyła go do psychologizmu.

2. METODA KRYTYKI

Krytykować można rozmaicie. Między innymi można przyjąć założenia, światopogląd i postawę naukową krytykowanego (choćby na chwilę *posito sed non concessio*) i według jego metod rozumowania rozważać jego dzieło. Mówiąc obrazowo, jest to atakowanie krytykowanego jego własną bronią, na jego własnym boisku. Metodę tę nazywam immanentną. Jej przykładem może być praca A. W. Rudzińskiego⁵, który zarzuca Petrażyckiemu, iż wyszczególnienie przez niego stosunków prawnych jest niekompletne, bo nie uwzględnia relacji *non facere — non accipere*.

Immanentny jest też zarzut przytoczony przez J. Wróblewskiego. Dotyczy on mianowicie podziału sądów i nauk na orzekające o tym, „co jest”, i na orzekające o tym, „co być powinno”. W szczególności Petrażycki z jednej strony z naciskiem podkreśla, że podział ten jest zasadniczy, konieczny i wręcz „kategoryczny”, oraz twierdzi, że te dwie rozdzielone grupy są dyscyplinami całkowicie od siebie niezależnymi i zawartych w nich tez nie wolno mieszać. Z drugiej zaś strony Petrażycki podaje, iż sprawdzianem trafności i wartości naukowej każdej tezy i każdego podziału jest jego „płodność naukowa”. Te dwa twierdzenia są ze sobą sprzeczne, bo kryterium „płodności naukowej” jest kryterium empirycznym (orzeka o tym, „co jest”), a tym samym nie można nim weryfikować (a więc uzależniać i warunkować) tez i podziałów orzekających o tym, co „być powinno”. Mówiąc obrazowo, aby uzasadnić tezę z jednego koszyka, sięga i czerpie z koszyka drugiego, a gdzie indziej zastrzega się, że tego czynić nie wolno. Krytykę immanentną uważam za wartościową, konstruktywną i pole-

⁵ A. W. Rudziński: *Z logiki norm*, Kraków 1947.

cenia godną. Przyczynia się ona do pogłębienia tematu, do rozwinięcia tez krytykowanego dzieła i do ewentualnego wykazania i usuwania jej błędów i braków. Przypadków krytyki immanentnej w odniesieniu do Petrażyckiego jest jednak niestety tak znikoma ilość, że stanowi to niezamierzony przez recenzentów, ale znaczący komplement dla spójności i konsekwencji jego systemu.

Innym sposobem krytykowania jest podejście transcendentne. Polega ono na tym, że krytyk jako punkt wyjścia i odniesienia przyjmuje swój światopogląd, swoje założenia i metody badawcze i przymierza je do krytykowanego dzieła. Jest to zajęcie i zadanie równie łatwe jak mało wartościowe. Krytyka taka sprowadza się bowiem zazwyczaj do opisanja różnic w postawach i poglądach, rzadziej — do uzgodnienia w szczegółach, a wyjątkowo — do porzucenia dotychczasowych stanowisk. Transcendentnie krytykowano Petrażyckiego już w okresie międzywojennym, ale po drugiej wojnie światowej stała się ona dominująca jako krytyka marksistowska. Pojawiło się wiele artykułów i rozpraw, ale ich liczba nie przeszła w jakość. Osiągnięcia tych dociekań i wywodów ograniczyły się do rewelacji, że doktryny Petrażyckiego nie można uznać za marksistowską, a zatem jest ona błędna i nie do zaakceptowania. W tej dysproporcji, w tej rażącej przewadze ilościowej recenzji i krytyk transcendentnych dopatrują się powierzchowności, niedostateczności, a nawet tendencyjności dotychczasowych badań teorii Petrażyckiego, co oczywiście zaważyło ujemnie na jej głębszym zrozumieniu, rozpowszechnieniu i akceptacji.

3. HISTORIA DOKTRYN A PETRAŻYCKI

Uczeni zajmujący się historią nauki posługują się szablonem. Zbierają wypowiedzi twórców, a następnie łączą je poziomo, określając jako „kierunki”, „szkoły” czy „grupy”. Wypowiedzi te szeregują też pionowo, wymieniając prekursorów, ojców, kontynuatorów, epigonów. Schemat ten jest niewątpliwie pedagogicznie wskazany, ułatwia bowiem orientację w materiale wykładanym oraz przyswajanie sobie doktryn, gdy są one usystematyzowane według podobieństw. Lecz niestety schemat ten nie zdaje egzaminu i zawodzi, gdy chodzi o Petrażyckiego, który wymyka się z ram szablonu, jak *enfant terrible* oraz przysparza wiele kłopotów i zamieszania. I tak: prawnicy kwestionują prawniczość doktryny, która zamiast być *par excellence* nauką społeczną obejmuje zasięgiem także badanie indywidualnych przeżyć wariata, który „sprzedał” swą duszę diabłu, lub nadaje prawniczą rangę mafijnej regulacji stosunków między gangsterami. Socjologowie nie chcą pogodzić się z tym, aby do ich nauki włączać tezy, których stosowanie odnosiłoby się także do sytuacji „jedynego człowieka na ziemi”. Psychologowie widzą u autora raczej psychologizowanie.

Wydaje się, że wszystkie te spory są zwykłym nieporozumieniem, bo

historycy doktryn nie tworzą i tworzyć nie mogą jakichś wyłączających się wzajemnie, zamkniętych, adekwatnych zbiorów, działalność ich wyczerpuje się w dydaktycznym opisie przedstawiającym dzieje twórczej myśli naukowej, bez ambicji do logicznej ścisłości. Skoro jednak tak jest, to celem uniknięcia bałamuctw lepiej nie przyklepać doktrynie Petrażyckiego etykiety przynależności do takiego czy innego kierunku lub szkoły i nie usiłować wcisnąć go do jednej szuflady z innymi, niby pokrewnymi myślicielami, lecz określić go jako indywidualność samą w sobie i recenzować jako samodzielny i na wskroś oryginalny naukowiec. Innymi słowy, lepiej znaleźć dla niego w historii doktryn miejsce odrębne, jako dla twórcy własnego systemu. Petrażycki bowiem był w nauce rewolucjonistą. Nie sugerował się ani powszechnością jakichś poglądów, ani autorytetami, ale atakował zasadniczo uczonych uznanych za najwybitniejszych, bo Kanta — w filozofii, Wundta — w psychologii, Iheringa i Stammlera — w prawie.

Chcąc zaś przedstawić twórczość Petrażyckiego jako system, można to uczynić dwoma sposobami. Pierwszy sposób to biograficzny — śledzić chronologicznie przebieg jego studiów akademickich i prac dyplomowych, a następnie kolejność powstawania niśmiennych dzieł i tytułów. Petrażycki zaczął od medycyny, przeszedł na prawo, był zrazu historykiem prawa rzymskiego, później cywilistą. Studiując prawo spotkał się z problemami psychologicznymi, metodologicznymi, filozoficznymi, socjologicznymi, moralnymi aż do naukowej polityki prawa i w ogóle polityki ludzkiej działalności, ale był wierny tylko sobie. Ilościowo (biorąc pod uwagę dzieła, które się zachowały) poświęcił najwięcej czasu rozważaniom prawniczym, czyniąc to i jako wykładowca uniwersytecki, i jako pisarz, i jako kodyfikator, a także jako prawnik praktyk. Sam o sobie pisze Petrażycki, że jego wydawane na zamówienie opinie prawnicze, a więc profesjonalne ekspertyzy w szczegółowych kazusach stawia on „[...] pod względem intelektualnym wyżej niż własne odkrycia naukowo-ideowe co do dyspozycji lub co do zasady adekwatności”⁶. Jest to godny uwagi ukłon, jaki Petrażycki składa wyśokiemu poziomowi pracy prawników praktyków. W tym ujęciu Petrażycki przedstawia się jako zdominowany prawnik, który niejako po drodze, mimochodem, okazyjnie i w celach prawoznawczych zrewolucjonizował inne, wyżej wymienione dyscypliny naukowe.

Drugi sposób — rzeczowy, to przedstawienie twórczości Petrażyckiego jako systemu budowanego od podstaw filozoficznych, ontologicznych poprzez jego logikę pozycyjną, jego metodologię adekwatną, psychologię emocjonalną, socjologię ewolucyjną aż do wielopłaszczyznowego ujęcia prawa i moralności. Ujęcia badanego w aspektach: historycznym, psychologicznym, normatywnym i teleologicznym. W tym ujęciu Petrażycki przedstawia się nam jako myśliciel uniwersalny, a szerokość horyzontów jego myśli naukowej idzie w parze z jej

⁶ L. Petrażycki: *O nauce, prawie i moralności*, [wyd. cyt.], s. 52, przypis 1.

głębią. Prawoznawstwo zaś stanowi tylko część systemu, część umieszczoną adekwatnie i na właściwym miejscu wśród innych, równorzędnie potraktowanych dyscyplin. Ten drugi sposób wydaje mi się więcej polecenia godnym, jako bardziej uniwersalny, adresowany nie tylko do prawników specjalistów; łatwiej przyswajalny, jaśniejszy i bardziej przekonujący.

4. PETRAŻYCKI A SPOŁECZNA NAUKA KOŚCIOŁA

W latach międzywojennych popularność i uznanie dla Petrażyckiego stale rosły. Sama osobowość Mistrza i jego wykłady w warszawskich uczelniach, a także obsadzenie katedr teorii i filozofii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie przez jego uczniów, zwolenników i interpretatorów rozszerzały kręgi zainteresowanych tą niezwykle postacią i fascynującą doktryną. Zaczęły pojawiać się artykuły już nie tylko recenzyjne i polemiczne, ale będące praktycznymi projektami zastosowania wskazań świadomej naukowej polityki prawa do konkretnie określonych aktów prawnych, a to według recepty Petrażyckiego.⁷

Cały ten proces przerwała wojna 1939 r. i okupacja niemiecka. Po wojnie zaś przyznano w Polsce teorii Petrażyckiego jedynie miejsce w lamusie historycznych doktryn. Nie mogło być inaczej, skoro w ZSRR w pierwszych już latach po rewolucji październikowej zwołano specjalną sesję naukową, na której rozpoznawano możliwość uznania teorii Petrażyckiego za teorię oficjalnie państwową, lecz po szerokiej i interesującej dyskusji stwierdzono autorytatywnie i definitywnie, iż jest to niemożliwe, bo teoria ta prowadzi nieuchronnie do niematerialistycznego pojmowania dziejów.

Recenzję z przebiegu tych obrad i dyskusji opracował szczegółowo J. Zajkowski i opublikował w wielu kolejnych numerach przedwojennego „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego”. Mimo to naukowcy polscy zarówno prawnicy (Lande, Opalek, Seidler, Kowalski, Wróblewski, Borucka-Arctowa, Podgórecki i inni), jak i przedstawiciele innych specjalności (Kotarbiński, Jerzy i Maria Ossowsky i inni) nie ukrywali swego uznania, podziwu i sympatii wobec doktryny Petrażyckiego. Wydawano jego dzieła, urządzano jubileusze i poświęcano mu sesje naukowe.

Obecnie jedyną całościową filozofią, która może być przeciwstawiona systemowi Petrażyckiego, jest społeczna nauka Kościoła katolickiego. Zamierzeniem niniejszego opracowania nie jest walka z tą nauką, ale próba wykazania, że teoria Petrażyckiego może być traktowana jako tej nauce służebna i pomocna, wychodząc bowiem z zupełnie innego stanowiska, dochodzi do zbieżnych

⁷ Jako przykład takiej wzorowej propozycji może służyć praca J. Sztýk gold: *Reforma prawa patentowego*, „Przegląd Prawa Handlowego” 1938, R. 14, styczeń.

rezultatów. Petrażycki nie był pisarzem katolickim. Jego doktrynę nie krępowało objawienie ani obawa popadnięcia w herezję. Podobno mawiał, że w nauce: „nie należy brać imienia boskiego nadaremnie” i konsekwentnie w swych kryteriach naukowych abstrahował od argumentów religijnych. Mimo to jego doktryna dostrzega, obserwuje, bada i pozytywnie ocenia znaczenie religii. Mianowicie Petrażycki jest zdania, że przepisy religijne, tak jak przepisy prawne i moralne, mają kolosalny wpływ wychowawczy w kształtowaniu i uszlachetnianiu jednostek oraz społeczeństw. Chrystianizm uznał za moralnie postępowy w stosunku do judaizmu, z którego się wywodzi. W szczególności przez odrzucenie zasady odwetu: „oko za oko, ząb za ząb” i zastąpienie jej wymogiem przebaczenia, a nawet miłości do nieprzyjaciół. Zdaniem Petrażyckiego jednak, nawet ten wymóg nie stanowi końca postępu moralnego, a dopiero gdy ta miłość bliźniego z biernego uczucia przekształci się w aktywną działalność i zwracać się będzie nie do poszczególnych osób, lecz do społeczeństw, a w końcu do całej ludzkości, to osiągnie się moralne, a raczej już ponadmoralne apogeum.

Ta na pierwszy rzut oka optymistycznie utopijna wizja jest w ujęciu Petrażyckiego historycznie przez tysiąclecia stwierdzalną i wciąż niezmiernie aktualną tendencją ewolucyjną, która z nie uświadomionej, spontanicznej może i powinna stać się polityką naukowo kierowaną. Zdaniem Petrażyckiego, ta empirycznie stwierdzalna tendencja do moralnego postępu realizować się będzie także przez to, iż cechy takie, jak punktualność, pracowitość, dotrzymywanie umów i w ogóle uspołecznienie człowieka, przestaną być rozumiane jako chrześcijańskie cnoty, a staną się obowiązkami moralnymi i prawnymi. Jednym słowem, teoria Petrażyckiego o ideale społecznym, tj. miłości wszechludzkiej, jest nie tylko zbieżna z ewangelicznym pojęciem „jednej owczarni”, ale stawia moralną poprzeczkę wyżej i szerzej. Zasluguje to chyba nie na sprzeciw, ale na aprobatę ze strony społecznej nauki Kościoła, a przynajmniej na *imprimatur*. Przydatność zaś doktryny Petrażyckiego w odniesieniu do społecznej nauki Kościoła zasadza się właśnie na tym, że jest ona świecka, laicka, a więc oparta nie na wierze w objawienie, ale na naukowym doświadczeniu i naukowym przewidywaniu. Mimo że zmierza ku temu samemu, nie narażona będzie na zarzuty transcendentne w rodzaju wprowadzania w państwowość teokracji, „chomeinizmu” czy choćby tylko klerykalizmu. Nie narażona też będzie na zarzuty immanentne, że jest sprzeczna z takimi zasadami chrystianizmu, jak „oddanie cesarzowi, co cesarskie”, czy też, że „królestwo moje nie jest z tego świata”. Tak więc świecka doktryna Petrażyckiego ideowo nie sprzeciwia się społecznej nauce Kościoła, lecz jest z nią sprzymierzona. Będąc zaś „bezwyznaniową”, ma większe szanse trafienia nie tylko do katolików, ale i innowierców, a także do bezwyznaniowych, do agnostyków i ateistów.

5. ZAKOŃCZENIE

Jeśli wierzyć twierdzeniom socjologii nauki, ukierunkowanie poglądów nie jest dziełem przypadku, lecz jest zdeterminowane społecznie. W obecnej polskiej rzeczywistości wydaje się, iż społeczeństwo polskie ma dość narzucanej mu przez pół wieku ideologii marksistowskiej, dlatego prawem reakcji w swej ogromnej większości zwraca się ku ideologii przeciwstawnej. W tym klimacie otwiera się duża szansa dla renesansu i kontynuacji, przerwanego drugą wojną światową, rozkwitu doktryny Petrażyckiego. Na tym tle bowiem przedstawia się ona jako atrakcyjna i sympatyczna, a ponadto zaspokaja ambicje narodowe, jako dzieło wielkiego uczonego Polaka. Aby jednak tej wielkiej szansy nie zmarnować, lecz, przeciwnie, jak najpełniej ją wykorzystać, wydaje się celowe wyzbycie się dotychczasowych błędów w przedstawianiu i wykładzie tej doktryny. Zdaniem moim, należy opracować popularne i populistyczne „kompedium” na poziomie przeduniwersyteckim, przygotowane na użytek nie tylko prawników (czy przyszłych prawników), ale tych wszystkich, którzy mają zainteresowania humanistyczne. Należałoby przedstawić teorię Petrażyckiego nie jako rozszerzoną doktrynę prawniczą, ale jako uniwersalny system światopoglądowy, w którym prawo znalazłoby miejsce wśród nauk humanistycznych (socjologii, moralności, psychologii, ekonomii, estetyki, polityki).

To „wprowadzenie” w doktrynę Petrażyckiego winno być nacechowane maksymalną dbałością o łatwość i przystępność w potraktowaniu tematu, z myślą o rozpowszechnieniu i spopularyzowaniu. Tak więc winno być „czytelne”, wolne od zawilej i dwuznacznej terminologii nie tylko tej wymyślonej przez Mistrza, ale terminologii naukowej w ogóle. Winno być pisane językiem potocznym, bez polemik czy porównań z innymi myślicielami. Miałby to być po prostu elementarz i katechizm petrażycjański z absolutnym wymogiem ortodoksyjności, a więc napisany nie przez dyletanta i amatora łatwizny, ale przez autorytatywnego i dogłębnego znawcę przedmiotu. Wydaje się, że najbardziej właściwą metodą dla takiego opracowania jest sposób dedukcyjny. Na początku szczegółowe omówienie założeń ontologicznych, tj. naukowej konieczności rozróżnienia dwu światów (świata rzeczywistości i świata myśli). Dalej — wypuklenie przewodniego wątku doktryny, tj. zagadnienia postępu moralnego, prawnego w celu osiągnięcia ideału społecznej miłości i wreszcie podkreślenie optymistycznego perfekcjonizmu, objawiającego się w maksymalistycznych wymaganiach zarówno dla apogeum „ideału społecznego”, jak i dla zadań i metod nauki. Po przedstawieniu tych pryncypiów należałoby wymienić tezy wspólne dla całej humanistyki, a wreszcie — dedukcyjnie rozwinać w szczególony wykład poszczególnych dyscyplin przy uwzględnieniu nie tyle predylekcji Mistrza, ile rzeczowej doniosłości tematów i predylekcji czytelników.

System Petrażyckiego winien być, moim zdaniem, przedstawiony jako w podstawach swych wspaniale zredagowany, ale, niestety, nie zakończony,

a zatem stwarzający wdzięczne pole i zachętę nie tylko do naukowej analizy i teoretycznej kontynuacji, ale i do praktycznego wprowadzenia w życie (polityka prawa, kryterium społecznych skutków ustaw mających być uchwalonymi, świadome kierowanie postępem). Opracowanie i wydanie takiego podręcznika, który by trafił jeśli nie „pod strzechy”, to chociaż na półki przeciętnego inteligenta, jest, moim zdaniem, niezbędnym warunkiem, aby Petrażycki był najpierw prawidłowo poznany, a następnie powszechnie uznany i doceniony. Taki podręcznik zapłodniłby naukowo i pobudził do rozwinięcia poruszonych w nim problemów nie tylko prawników, ale także moralistów, socjologów, psychologów, ekonomistów i polityków. Sprowokowałby do wysunięcia różnorodnych propozycji, stawianych z różnych punktów widzenia i stanowisk. Jednym słowem — taki podręcznik to zamówienie społeczne.

ZUSAMMENFASSUNG

Als Marxismus nicht mehr als einzige erlaubte Theorie in unserer Rechtskunde funktioniert — ist die Zeit gekommen, das System von Leon Petrażycki in einer von Deformationen befreiten Gestalt darzustellen.

In den bisherigen kritischen Bearbeitungen wurde der Sinn der Begriffe, dessen sich Petrażycki bediente, nicht verstanden. Ungerecht wurde ihm einseitiger Psychologismus vorgeworfen, gleichzeitig wurde sein Postulat übersehen, das Recht der vielseitigen Untersuchung auszusetzen. Vor allem aber wurde das ganze System von Petrażycki nur deshalb abgelehnt, weil es den Grundsätzen des Marxismus nicht entsprach.

In der neuen Situation, in der die polnische Rechtskunde ihre Stelle hat, soll Petrażyckis Philosophie, die ein kompaktes und einheitliches System darstellt, erneut in ihrer richtigen Gestalt erscheinen. Desto mehr, da es ein offenes System ist, das die Möglichkeit für weitere theoretische Untersuchung bildet und zur Einführung ins Leben seiner humanistischen Thesen anspornt.

Zweckmäßig wäre auch, daß die Anschauungen von Petrażycki in einem abgeschlossenen und übersichtlichen Abriß von den besten Kennern seiner Doktrin bearbeitet werden. Solche Veröffentlichung könnte die Bedeutung der originellen Gedanken dieses genialen Polen verbreiten.

Biblioteka
UMCS
Lublin

ANNALES UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA

Nakład 350 egz. + 25 nadb., ark. wyd. 26, ark. druk. 22,5 + 1 wkł. kred. Papier druk. sat. kl. III, B1, 80 g. Oddano do składania w lipcu 1991 r., podpisano do druku we wrześniu 1992 r., wydrukowano w październiku 1992 r.

Druk: NOT Lublin zam 219/92

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. XXXV

SECTIO G

1988

11. L. Dubel: Idea Zmowy Robotniczej w ujęciu J. M. Machajskiego.
The Idea of the Conspiracy of Workers in J. W. Machajski's Conception.
12. Z. Hołda: Prawa i obowiązki więźnia. Próby systematyzacji.
Rights and Duties of the Prisoner. A Systematization.
13. M. Nazar: Etapy i kierunki rozwoju radzieckiego prawa rodzinnego (1917–1987).
Etapes et tendances de développement du droit familial soviétique (1917–1987).
14. D. M. Opolski: Wybrane zagadnienia ochrony jakości produktów przemysłowych wprowadzanych do obrotu.
Selected Problems of Quality Protection of Industrial Products Introduced into Circulation.
15. A. Radek: Instytucja *Boards of Visitors* w systemie penitencjarnym Anglii i Walii.
Boards of Visitors in the Penitentiary System of England and Wales.
16. Z. Sobolewski: Illegal Evidence and the Polish Criminal Procedure.
Nielegalny dowód w świetle polskiej procedury karnej.
17. Z. Szeliga: Ustalanie kandydatów na członków parlamentu w świetle ordynacji wyborczych europejskich państw socjalistycznych.
Fixation des candidats aux membres du parlement a la lumiere des systemes electoraux des pays socialistes europeens.
18. J. Szumski: Kilka uwag o zwalczaniu prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości w Holandii.
Some Remarks on Combating Drunken Driving in Holland.
19. A. Taracha: Wybrane zagadnienia kryminalistyczne i procesowe oględzin.
Selected Criminalistic and Procedural Problems of View.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4058 | 36

CZASOPISMA

1989

Adresse:

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
BIURO WYDAWNICTW

Plac Marii

Curie-Skłodowskiej 5

20-031 LUBLIN

POLOGNE